

## O Dorocie Sölle wspomnienie nie tylko osobiste

Autor tekstu: Jerzy Drewnowski



Dorothee Soelle

**D**o Doroty (Dorothee) Sölle, współtwórczyni i najbardziej znanej przedstawicielki europejskiej teologii wyzwolenia (1929-2003) miałem stosunek osobisty. Była wśród moich wierzących znajomych jedną z niewielu osób, z którymi umiałem sensownie rozmawiać o ich wierze i na ten temat dyskutować. Głosiła teologię Boga niewszzechmocnego i par excellence mistyczną, a przy tym racjonalistyczną w sposób niemal skrajny, z silnymi elementami teologii feministycznej. Pracę pisarki teologicznej łączyła z działalnością polityczną w wielu lewicowych organizacjach. Działała w ruchu antywojennym i — ku wzburzeniu kręgów zachowawczych — w niezliczonych inicjatywach na rzecz sprawiedliwości społecznej. Niemile widziana w środowiskach oficjalnego kościoła ewangelickiego, nie miała — mimo habilitacji — szans na profesurę w Niemczech. Nauczała między innymi teologii systematycznej w Union Theological Seminary w Nowym Jorku, w roku 1994 otrzymała honorową profesurę w Hamburgu. Do ostatnich dni życia była czynna jako człowiek politycznego protestu i kaznodzieja. Zależnie od odbiorcy — budząca zgrozzenie, atakowana, uwielbiana.

Od jej niespodzianej dla mnie śmierci, w kwietniu 2003 r., mijają obecnie trzy lata. Od chwili nawiązania osobistej znajomości — rok siódmy. Oczywiście, mieszkając w Niemczech znałem ją ze słyszenia i z fragmentarycznych lektur od bardzo dawna. Kontakty ewoluujące w kierunku przyjaźni zrodziły się nagle. Rozmowy telefoniczne, wymiana korespondencji i w końcu odwiedziny w Hamburgu. Mieszkała tam w pięknym niewielkim domu wraz ze swym mężem Fulbertem Steffenskym, profesorem pedagogiki religijnej, do jej poznania - benedyktynem.

Po poważnej chorobie, w dniu kiedy ją odwiedziłem, żyła myślą o powrocie do gry na pianinie. Nabierała sił psychicznych myśląc o wizualnym pięknie świata, a także o rozkwitającym ruchu alterglobalistycznym, który nie nosił jeszcze tej nazwy. Cieszyła ją także lektury tygodnika "Le monde diplomatique", którego nie znałem uprzednio. Martwiła się sytuacją ubogiej ludności w Ameryce Łacińskiej, a mając tam osoby bliskie dysponowała informacjami, w Europie niedostępnymi. Obdarowała mnie dubletami swoich książek, nie bez nadziei, że będę je tłumaczył na język polski.

Przetłumaczyłem kilka utworów poetyckich i zabrałem się do porządkowania jej poglądów, tez i przekonań, których nigdy nie próbowała wyłożyć w postaci całościowej doktryny. Zamierzałem napisać większą pracę po polsku, lecz nie znajdując wydawcy ograniczyłem się do średniej wielkości artykułu (Res Humana, 5/60, 2000 r.). Streszczając owe poglądy, tezy i przekonania, starałem się wyakcentować to, co je spina jako treść główna. „Teologia jako solidarność i sprzeciw” — przyszło mi na myśl jako najkrótsze z możliwych streszczeń i jednocześnie tytuł artykułu. Bez wahania uznała, iż jest to esencja jej teologii i życia zarazem. Dalsze rozmowy były wymianą komentarzy do wydarzeń politycznych i zmieniającej się sytuacji społecznej w świecie. Przez cały czas w tej samej atmosferze ideowej intensywności, co przy pierwszych kontaktach.

Poznałem Dorotę Sölle nieprzypadkowo, choć przypadek zdecydowanie pomógł. Pewnej nocy, gdy ból głowy nie pozwalał usnąć, otworzyłem telewizor i, natrafiwszy na prowadzony z nią właśnie wywiad-rzekę, wysłuchałem go do końca z zapartym tchem. Po odnalezieniu w następnych dniach adresu zredagowałem list, który miał być głównie komunikatem o decyzji napisania czegoś dla polskiego czytelnika na temat europejskiej teologii wyzwolenia. Nie do końca zdając sobie sprawę, dlaczego to czynię, wyznałem, iż w jakimś istotnym sensie nawiązuję tym oto listem kontakt, na który czekałem od bardzo dawna. Nie omieszkałem dodać, że mimo mej pracy zawodowej, w której dotykam niekiedy zagadnień teologicznych, moje zainteresowanie teologią i religią są wyłącznie efektem pasji etycznej.

W rozmowach, które nastąpiły niebawem, wątek owych nie całkiem jasnych pobudek do zajmowania się teologią pojawiał się parokrotnie. Zdawała się być przekonana, iż zapał do teologii wyzwolenia jest zjawiskiem niezależnym od tradycyjnie pojmowanych potrzeb

religijnych. Rzeczywiście, zauważyłem wkrótce, że w Niemczech — obok osób wierzących — wielu entuzjastów jej teologii to zdeklarowani ateści. Zadawałem sobie pytanie, co — poza lewicowymi poglądami — łączy obie te kategorie ludzi w ich wspólnym zamiłowaniu do tego typu twórczości.

Na pewno nie bez znaczenia było pojęcie Boga. To bowiem, które dominuje w oficjalnej nauce kościołów, odstręcza osoby etycznie wrażliwsze od religii, wiary i etyki chrześcijańskiej. Sprawia to bodaj przede wszystkim autorytaryzm i kult mocy w obrazie Boga religii urzędowych. To prawda, że wiara w Boga miłosiernego i wszechmogącego zarazem daje wielu osobom nadzieję na pomoc i interwencję w sprawach beznadziejnych, a poczucie osobistego przymierza z najsilniejszą w świecie instancją stwarza wewnętrzny luksus z niczym nieporównywalny. Jednakże potrzeby i odczucia religijne Zachodnich Europejczyków zmieniły się ostatnich dziesięcioleciach radykalnie.

Zastrzeżenia logiczne i moralny sprzeciw wobec Boga wszechmocnego i zarazem miłosiernego mają charakter odwieczny. Stąd właśnie nieustające zapotrzebowanie kościołów na teodyceę, czyli doktrynę teologiczno-filozoficzną mającą za zadanie usuwać wewnętrzne sprzeczności w kościelnym obrazie Boga. Druga wojna światowa i Oświęcim uczyniły to zadanie — w odczuciach ogromnej liczby ludzi, zwłaszcza na Zachodzie — zadaniem niemożliwym. Gdzie był wówczas Bóg wszytkomogący, pytano z goryczą i pytała Sölle już w latach szkolnych. Jeśli miał wówczas ważniejsze sprawy do załatwienia, nie jest tym, odpowiadała, za którego go podają. Nawiązując w swej teologii do łączenia interesu narodowego z wiarą, przestrzegała przed wszystkimi tymi obrazami Boga, w których powstaje trudność z odróżnieniem go od diabła.

Takie odczucia, rodzące się w umysłach milionów ludzi, dały po drugiej wojnie światowej początek nie tylko nowej fali ateizmu, lecz także silnym ruchom teologicznym, których wspólnym mianem jest „teologia pooświęcimska”. Poniekąd wedle realistycznego motta Doroty Sölle „po Oświęcimiu nie koniec Oświęcimia”. Także w ujęciu teoretyków kościelnych zmiany w stosunku do tradycyjnej teologii były istotne. Jednakże teologiczna rewolucja na miarę dziejów ludzkości dokonała się gdzie indziej. Poza urzędowymi strukturami kościołów, choć po części w budynkach kościelnych. Na przykład podczas nocnych kościelnych czuwań na rzecz równości ludzi, społecznej sprawiedliwości, i pokoju.



Bóg umarł, mawiano w owych powojennych czasach. I bardzo dobrze, odpowiadała Sölle nieuprzejmie, nie ma co opłakiwać Boga wszechmocy i przemocy. Ale nie całkiem umarł, dodawała energicznie — żyje jeszcze w ucisku kobiet, w prześladowaniach mniejszości, w dominacji ciemnych, w niesprawiedliwych ustrojach społecznych. A zresztą, konkludowała, taki prymitywny Bóg, choć istnieje bez wątplenia, nie zasługuje na to miano; tak jak nie zasługuje nań ubóstwienie bogactw, sukcesów i wojen; Bóg, którego nie trzeba się wstydzić, jest kimś zupełnie innym.

Obraz godziwego Boga, który wyłania się z jej prozy, poezji, wykładów, kazań i referatów, jest jednoznaczny i spójny, choć nie ujęty w klasyczne definicje. Jest to Bóg o bycie przede wszystkim relacyjnym. Istniejący między innymi w bezpośrednich relacjach międzyludzkich, na przykład we współżyciu i życiu seksualnym dwóch kochających się osób. Niezależnie od wieku i płci, lecz z małym prawdopodobieństwem — w związku obojętnych na politykę egoistów. Istniejący także w relacjach między jednostką a wspólnotą, to znaczy w trosce społeczeństwa o jednostkę i jednostki o cały świat ożywiony. A także, w nie mniejszym stopniu — w sprawiedliwych i racjonalnych stosunkach społecznych. Przejawem jego obecności w umyśle danej osoby jest zdolność do miłości i ekstazy. Lecz także ból, niekiedy nie do zniesienia, w spotkaniu z niesprawiedliwością.

Podkreślała z naciskiem, że jako relacja między miłującymi nie jest on ani przedmiotem, ani podmiotem miłości. O Bogu osobowym, o ile pamiętam, bezpośrednio nie mówiła nigdy. Zarazem jednak nie przeczyła, gdy ktoś ową miłosną relację ujmował w sposób duchowy, na przykład w tym sensie, w jakim mówimy czasem o duchu zgody i wzajemnego zrozumienia. Dodawała co najwyżej, że chodziłoby w takim wypadku o ducha spraw najważniejszych. Sama podkreślała raczej to, co dzięki istnieniu miłości staje się w ludziach ich pasją, a przez to także - moralną osobowością. Osobowością holistyczną i mistyczną, czyli taką, w której człowiek

utożsamia się emocjonalnie i etycznie z całością zdolnego do cierpienia świata. Taką osobowość dostrzegają w Chrystusie, jaki się wyłania z Kazania na Górze, i w wielu ludziach naszych czasów, jak aktorka Doris Day i Dag Hammarskjöld. Wyróżniając Chrystusa, odmitologizowanego z mitów upowszechnianych przez kościoły, nie widziała w nim ani Boga, ani syna bożego wedle kościelnych wykładni.

Boskość Boga — to między innymi jego piękno, wypełniające rozum, uczucia i wyobraźnię, w refleksji nad światem, w pracy i w działalności politycznej na rzecz słabych i pokrzywdzonych, w czynieniu ich silnymi. Piękno kumulujące w chwilach ekstazy, ale też opłacane nierzadko ogromnym cierpieniem. Piękno sprawiające, że osoba z Bogiem zaprzyjaźniona nie ma go nigdy dosyć i jest go głodna przez całe życie. Piękno wysiłku dającego siłę do walki, często niespożyta przez niezliczone lata mimo słabości i choroby. A w przenośni — piękno Boga pracującego, niejako - dodam od siebie — z zakasnymi rękawami. Lecz jest to Bóg mimo swego zapracowania pracujący naszymi rękami, ponieważ nie ma innych rąk, nóg i oczu niż nasze. Tej znanej homiletycznej maksymie Dorota Sölle nadawała zmodyfikowany, radykalny sens: jest skazany na naszą pomoc i sprawność, i gdy ich nie uzyskuje jest bezradny i bezsilny. Na przykład wtedy, gdy wszyscy opuszczają człowieka wydanego na pastwę oprawców. Jest wówczas tylko krzykiem bólu i protestu, czystym cierpieniem. Że ten Bóg miłości i solidarności ze słabymi mógłby być również tym, który nagradza i karze człowieka po śmierci, nie potrafiła uwierzyć. Ten, którego spotykała na co dzień w pracy i ekstazie, nie ma potrzeb tego rodzaju.

Oczywiście, nie każdy demokrat lub socjalista, choćby najbardziej gorliwy i żarliwy, ma potrzebę ujmowania wyznawanych przez siebie wartości przy pomocy teologii, najbardziej nawet racjonalnej. Zresztą i sama Dorota Sölle wątki ściśle religijne werbalizowała dosyć oszczędnie. Jednakże właśnie obie te cechy jej osobowości — żarliwość i oświeceniowy racjonalizm były tym, co bodaj w największej mierze łączyło wierzących i niewierzących zwolenników jej pisarstwa i publicznej działalności. Byłaby to odpowiedź na pytanie postawione na początku — o różnice światopoglądowe, które dzielą ludzi popierających teologię wyzwolenia, a nie dzielą rzeczywiście.

Byłaby to odpowiedź w Europie Zachodniej tym łatwiej zrozumiała, iż religijność ogromnej części tamtejszych ludzi wierzących jest w znacznej mierze zracjonalizowana i otwarta na kooperację ideową ponad światopoglądowymi podziałami. Zarazem potwierdzona w praktyce wspólna walka wierzących i niewierzących ludzi lewicy ma bogate tradycje. Socjaliści chrześcijańscy bywają tak samo marksistami i tak samo ludźmi czynu jak ateści. Motywacje ideowe ludzi racjonalnie wierzących cechuje przy tym, jak się wydaje, znaczniejsze odblokowanie sfery emocjonalnej, ułatwiające kooperację. W każdym razie dotyczy to ludzi o owej holistyczno-mistycznej postawie wobec świata, jak w wypadku Doroty Sölle i wielu podobnych jej mistyków, łamiących lub zdmuchujących wszelkie niekonieczne bariery na swym polu działania.

Jej odejście odczułem jako stratę dla Europy. Pocięchą była dla mnie wiadomość o okolicznościach, w jakich nastąpiło. Niejako na polu bitwy — niemal bezpośrednio po seminarium, na którym mówiła o nienasyceniu Bogiem. Jak zawsze — w sposób możliwy do zaakceptowania przez każdego sceptyka, agnostyka i ateistę. Jak zawsze w najściślejszym związku z polityką i z obroną uciskanych.

"Dziś"

### **Jerzy Drewnowski**

Ur.1941, historyk nauki i filozof, były pracownik PAN, Akademii Lessinga i Uniwersytetu Technicznego w Cottbus, kilkakrotny stypendysta Deutsche Forschungsgemeinschaft i Biblioteki Księcia Augusta w Wolfenbüttel. Współzałożyciel Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Pracował przez wiele lat, w Polsce i w Niemczech, nad edycją „Dzieł Wszystkich” Mikołaja Kopernika. Kopernikowi, jako uczoneму czynnemu politycznie, poświęcił pracę doktorską. W pracy habilitacyjnej zajął się moralną i społeczną samoświadomością uczonych polskich XIV i XV wieku. Od 1989 r. mieszka w Niemczech, wiele czasu spędzając w Polsce - w Jedlni Letnisku koło Radomia, gdzie wraz ze Stanisławem Matułą stworzył



nieformalne miejsce spotkań ludzi duchowo niezależnych z kraju i zagranicy. Swoją obecną refleksję filozoficzną zalicza do „europejskiej filozofii wyzwolenia”. Nadaje jej formę esejów, wierszy i powiastek filozoficznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 17-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5006) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5006>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)